

Polka jest jedyną kobietą sędzią dla nieletnich w Europie

Sędzia Grabińska sekretarzem generalną Międzynarodowej Unii sędziów dla nieletnich

W Brukseli odbył się pierwszy Międzynarodowy kongres sędziów dla nieletnich.

Na kongresie było reprezentowanych 16 państw. Przedstawicieli swoich przysłała Francja, Belgia, Hiszpania, Portugalia, Czechosłowacja, Dalej Niemcy, Włochy, Węgry.

Polskę reprezentowała sędzia Wanda Grabińska z Warszawy. Z państw pozaeuropejskich na kongresie miały swoich przedstawicieli Stany Zjednoczone, Brazylia, Japonia, Chiny.

Chiny sądownictwa dla nieletnich dotychczas nie posiadała, ale przysłała jednak specjalnego delegata, który prosił o dopuszczenie do zjazdu dla zbadania tej kwestii — opowiada p. Grabińska. — Japonia zato dąży do zorganizowania opieki społecznej nad nieletnimi na zupełnie nowych podstawach, — bierze w tej akcji żywy udział nowe, uspołecznione pokolenie Japończyków.

— Czy na kongresie powzięto jakieś interesujące rezolucje?

— Ten pierwszy zjazd miał znaczenie raczej organizacyjne i informacyjne... Wybrano zarząd międzynarodowej Unii sędziów dla nieletnich. Prezesem został organizator i dusza kongresu sędzia Paul Weits z Brukseli, pierwszym wiceprezesem reprezentant Węgier sędzia Nemeth, a sekretarzem generalną — ja... Wybór ten jest mi miły podwójnie jako wyróżnienie Polski i ja-

ko dowód, że koleżdy, moją nie boją się sędziów-kobiet.

— Czy dużo było kobiet na zjeździe?

— Tylko ja jedna.

Jestem wogóle jedyną kobietą sędzią dla nieletnich w Europie.

W Niemczech i w Hiszpanii, kobiety mogą być zwykłymi sędziami, ale jakoś żadna dotychczas nie pełni obowiązków sędziowskich dla nieletnich. Warto zaznaczyć, że w Hiszpanii sędzią dla nieletnich nie musiał być prawnikiem... W delegacji hiszpańskiej, złożonej z 4 osób znajdował się sędzia, który jest z zawodu doktorem medycyny... Na zjeździe wygłoszono cały

szereg interesujących odczytów. Ja również wygłosiłam odczyt o sądownictwie dla nieletnich w Polsce, którego treścią była przede wszystkim psychologia dziecka przed sądem na podstawie obserwacji z mojej praktyki... Maszę podkreślić, że atmosfera kongresu była nadzwyczaj miłą, serdeczną, przyjacielską, że Belgia zgłosiła wspaniałe przyjęcie, które pozostał mi niezatarte wspomnienie... Kiedy odjedzie się następnego zjazdu?

— Za 3 lata, ale śledzby tego dotychczas nie ustalono.

J. M.

"Od Magdaleny do Alaski" zapowiada kolonizację zdemaskowany przez władze kościelne ks. Młynarczyk

Oszukańcza akcja kolonizacyjna ks. Młynarczyka, która znalazła należyte oświetlenie na łamach Kurjera Czerwonego, a po przednio w kategorię ostrych ostrzeżeń władz kościelnych przed osobą inicjatora emigracyjnej imprezy — wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Towarzystwo zorganizowane pod nazwą „Rev. A. Młynarczyk

California" rozwinęło nadzwyczaj żywą propagandę.

W ostatnio rozesłanej ulotce ks. Młynarczyka oświadcza, że zamierza przeprowadzić kolonizację na terenach „od Magdaleny do Alaski".

W innej ulotce zaznacza, że chociaż wrogowie starają się udaremnić jego działalność, to i tak nic im nie pomoże, ponieważ on zorganizuje stanowczo masową emigrację. Pisze on: „co najmniej 3.000.000 braci Polaków bezrolnych, głodnych, bezrobotnych wyjedzie dzięki mojej pomocy z Polski, aby znaleźć zarobek i utrzymanie".

Wszystkie ulotki swoje ks. Młynarczyk rozsyłał do pism ludowych, prosząc o przedruk. Niektóre nie były, nie orjentując się w sytuacji, przedrukowały te demagogiczne odczyty, dopomagając w ten sposób niebezpiecznej agitacji.

Obecnie dzięki energicznemu stawianiu władz kościelnych i nawiązaniu przez Kurjer Czerwony szkolidwa działalności ks. Młynarczyka została zdemaskowana.

Połączenie Polski z Teheranem trwa zaledwie 10 minut

W tych dniach droga wymiany telegraficznej łączącej się ożywiła na pertraktacje między Persją a Polską w sprawie eksportu cukru.

W czasie prowadzenia pertraktacji zdarzył się wypadek, że depesza wysłana z Teheranu o godzinie 10 minut 34 — w Poznaniu — Bank Cukrownictwa — odebrana była o godzinie 10 minut 59.

Szła zatem 15 minut!

Z kolei odpowiedź na tę depeszę wysłano o godzinie 11 minut 20, a o godzinie 12-ej była odpowiedź z Teheranu.

Ta fenomenalna szybkość świadczy niezwykle pochlebnie o telegraficznej linii — „Indo", która łączy wschód z Polską.

Bywają wypadki, że depesze wysyłane z Teheranu do Warszawy, lub naodwrot sa przesyłane w ciągu niecałych 10-ciu minut!

Wieści gospodarcze

Wprowadzenie zniżek taryfowych

W sferach gospodarczych zwrócono uwagę, że jednym ze środków, mogących wpłynąć na więcej równomierny podział przywozów w ciągu roku i na pewne zmniejszenie w ten sposób ich nawału w okresie jesennym, byłoby zastosowanie zniżek taryfowych w okresach mniejszego natężenia ruchu.

Ułatwiłoby to kolei wykonanie przewozów nawet mniejszą ilością rozporządzonego tabo-ru.

Aby jednak cel powyższy został osiągnięty, zniżki te musiałyby, zdaniem sfer gospodarczych, być dość wydatne, żeby zachęcić klientów kolei do wcześniejszego dokonywania przewozów i wynagrodzić im płynącą stąd stratę.

Ekspert węgla zwiększa się

Ekspert węgla kamiennego w pierwszej połowie b. m. w porównaniu z przeciętną za połowę miesiąca poprzedniego, zwiększył się o 19.000 ton, wynosząc ogółem 579.000 ton, chociaż liczyba dni roboczych była mniejsza.

Wzrost eksportu zaznaczył się zarówno w rejonie śląskim, skąd wywieziono 493.000 ton, t. zn. o 13.000 ton więcej, niż w lipcu, jak i z rejonu dąbrowskiego, skąd wysłano zagranicę 86.000 ton czyli o 6.000 ton więcej, niż w miesiącu ubiegłym.

Z tej ilości 283.000 ton wywieziono na rynki północne, do państw sukcesyjnych 170.000 i 47.000 do innych krajów. Ekspert węgla do Gdańska zwiększył się o 4.000 ton i wyniósł ogółem 18.000 ton.

Jednolity wymiar cegły

Komisja budowlana przy Komitecie normalizacyjnym opracowała cały szereg norm, a więc bardzo ważne normy wytrzymałości cegły i warunki jej przyjmowania, oraz jednolity wymiar cegły dla całej Polski.

Poza tem komisja ustaliła wymiary drzewa, znormalizowała okna i drzwi oraz wymiary drzewa do ich wyrobu, przyczem zostały osiągnięte znaczne oszczędności na skutek zmniejszenia wymiarów używanego drzewa.

Po żniwach zboże zyskuje na cenie

Lipiec przyniósł na rynku artykułów rolnych pokaźną poprawę. Ceny po nowych zbiorach w porównaniu do cen, uzyskiwanych na przedwzrostku, a więc w czerwcu podniosły się przeciętnie w Polsce w sposób następujący:

Pszonica z 35,5 wzrosła na 42,65 zł. za metr, żyto z 15,04 na 17,90, jęczmień z 15,85 na 18,36, owies z 15,47 na 19,38, gryka z 21,13 na 23,59, ziemniaki z 3,36 na 5,34, siano z 6,28 na 7,26 zł. tego za 100 kg. Ceny te trzymają się w dalszym ciągu w sierpniu.

W porównaniu zaś z tym samym okresem roku ubiegłego poziom cen jest o wiele niższy. Żyto jest tańsze o 8 złotych na metr, owies o 6, jęczmień o 7—

że wymienimy tylko te trzy najważniejsze gatunki zbóż. Staniały ponadto konie i krowy oraz trzoda chlewna, co dla gospodarstw chłopskich oznacza większy uszczerbek, niż dla dworów.

Drobne i średnie rolnictwo nie wyżywało się nadmiarem swego zboża i kartofli za bezcen, lecz skarmiało je inwentarzem opasowym.

W wyniku tej intensyfikacji hodowlanej nastąpił spadek cen żywności, spadke tem groźniejszy, że kurczą się zarówno rynki eksportowe jak i wewnętrzny. Miasta nasze spożywają mięsa coraz mniej. Wskutek tego wleprz za kilogram żywej wagi sprzedawany jest po 1,75 zł., t. j. o 45 groszy taniej niż przed rokiem.

komunalne muszą płacić za świadczenia społeczne

Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozesało do wojewodów okólnik w sprawie poniesienia przez związki komunalne kosztów opieki społecznej.

Związki komunalne, obowiązane w myśl ustaw do sprawowania opieki nad osobami, wymagającymi opieki zakładowej, czy szpitalnej, umieszczają te osoby, o ile same nie posiadają odpowiednich zakładów, w zakładach instytucji opiekuńczo - społecznych, zobowiązując się do pokrywania wynikłych z tego tytułu kosztów.

Wobec tego, że ostatnio zdarzały się wypadki, że związki komunalne po opicianiu przez powien czas tych kosztów, wstrzymywały następnia opłacanie należności, co

zmuszała zakłady do usuwania umieszczonych tam przez związki komunalne osób, ministerstwo poleciło wojewodom wydanie organom komunalnym zarządzenia, aby opłaty powyższe uiszczane były z największą regularnością.

— Z lotniska rzymskiego wystartowało dziś rano do lotu okrężnego nad Włochami 50 samolotów, należących do 5 pastw.

— Koło Treton na linii Nowy Jork — Filadelfia rozbił się autobus, 5 osób zabitych, 13 rannych.

— Pod Lizboną na nowotwarwał linii wykościł się pociąg osobowy, 30 osób jest rannych.

— W Bratysławie otwarto wielkie Targi Naddunajskie.

GIEŁDA

WARSZAWA, 25.8.

Banknoty	Dol. St. Zjedn. 8.89.
Metale	Rubel złoty 4.615, Dolar srebrny 8.4, Rubel srebrny 1.75, Srebrny bilon rosyjski 0.75.
Dewizy	Berlin 212.88, Belgia 124.58, Holandia 359, Londyn 43.405, N. Jork 8.903, Paryż 35.055, Praga 26.44, Sztokholm 239.59, Szwajcaria 173.3, Wiedeń 125.94, Włochy 46.69, Czerwoniec 8.5.
Papierły lokacyjne	Dolarówka 63.75, 5 proc. poż. konw.

55.5, 10 proc. poż. kolej. 103.5, 4 proc. poż. inwest. 113, 7 proc. LZZ. del. 76.5, 4 i pół proc. LZZ. 57.25, 4 proc. LZZ. 46, 4 i pół proc. L.Z. m. Warszawy 55, 5 proc. L.Z. m. Warszawy 60, 8 proc. L.Z. m. Warszawy 76.55, 8 proc. L.Z. Kleic 67.5, 8 proc. L.Z. Łodzi 71, 8 proc. L.Z. Piorkowa 68.75.

Akcje B. Polski 167, B. Dyakontowy 114.75, B. Zachodni 72, B. Zw. Sp. Zar. 72.5, Chodorów 190, Czersk 3.75, Warsz. Cukier 35, Lilpop 26.25, Modrzewów 9, Norblin 45, Ostrowieckie 54, Rudki 15.5, Starachowice 15.75, Ursus 2.4, Zielemieński 35, Klucze 65.

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 sierpnia? Niezbędny pomysł na perspektywę

Wczesny ranek zamaczył się jasną aktywnością umysłową i ruchliwością, a szarobogiem godz. 8 jak i 9 mogą nam przynieść pewną rozszerzenie

nie horyzontów życiowych lub drobne zmiany na lepsze.

O ile jednak chodzi o charakterystykę dnia dzisiejszego jako całości — nie można go uznać za pomyślny, bo w południu przynosi wyraźny wpływ ujemny, nie obciążając powodzenia w naszych wysiłkach życiowych. Zwłaszcza pomiędzy godz. 12 i 13 zaznaczy się to w sposób dość niemi-

ły, powodując gorzkie nastroje, zawody, zwłoki w zainicjowaniu własnych interesów lub też nieporozumienia — zwłaszcza w stosunkach z osobami starszemi.

Ludzie w tym czasie powinni nie dać się dodatkowego wpływu na nasze życie.

W godzinach popołudniach zaznaczy się zwiększona aktywność umysłowa i ruchliwość koło godz. 18-aj, ale wyczerz nie zapowiada się pomyślnie i mo że nam przynieść rozczarowania, niemiłe nastroje lub studzenia.

Dziecko dziś urodzone, równoważone we towarzyskie — okaże zdolność do rysunków, może zostać dobrym architektem. J. S. D.

RADJO WARSZAWSKIE

DZIS

WARSZAWA. Długość fal 1411.5 m. G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 15.15: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.10: „Znaczenie autorytaty dla rolnictwa" wygł. kpt. pil. M. Kretowicz. G. 17.35: Transmisja z Krakowa. G. 18.00: Koncert popul. orki. P. R. D. Gutowska (sopr.) i prof. L. Urstein (akomp.) 1) a) C. W. Gluck: uvertura do op. „Ifigenia w Aulidzie", b) H. O. Pielicki: Tańce starodawne z op. „Jakob Lutnista", odegra orki. 2) St. Niemirowski: a) Zosia, b) Wariacje na tem. Chopina, odp. p. D. Gutowska, 3) a) I. J. Paderewski: Melodia, b) R. Leoncavallo: Tempo di minuetto, c) R. Zandonai: Intermezzo „Romeo i Julia", d) M. Moszkowski: Polonez D-dur op. 17 Nr. 1, odegra orki. 4) G. Rossini: Aria Rozyny z op. „Cyryluk Sewilski", 5) Jan Strauss: Walc „Primavera", odp. p. D. Gutowska, G. 19.20: Płyty gramofonowe. G. 20: Opera „Madame Butterfly", G. Puccini. G. 22.00: Kpt. M. B. Lepecki wygł. felieton p. t. „Prawda o Robinsonie i jego wyspach".

JUTRO

WARSZAWA. Długość fal 1411.5 m. G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofon. G. 12.40: Program dla dzieci. P. W. Tatariewicz opowiada „Listy do dzieci". G. 16.15: Muzyka z płyt gramof. G. 17.35: „Radiokronika" — wygł. dr. M. Stepowski. Godz. 18.00: Koncert orki. P. R. z udziałem Iry Rapaekich. 1) Supes: Uwert. „Wesoły chłopiec". 2) Jan Strauss: Wale „Opowiadanie laski wie deńskiego", 3) Bortkiewicz: (Gawot, 4) A. Rapaek: 2 tanga („W rytmie tanga" i „Powrócił mał") odp. Trio Ra-

gackich, 5) Jan Strauss: Uwert. do op. „Noc w Wenecji", 6) A. Rapaek: 2 fox-trotty („Mary" i „Samos-Pox") odp. Trio Rapaekich, 7) Dworzak: Tańce słowiańskie, 8) Delibes: Balet in dytyki, 9) Blon: Marsz „Wiktoria", G. 19.20: Felieton p. t. „Szary piechur, czy malowana dziewczyna" — wygł. p. J. Reiski i por. K. Koźmiński. G. 19.35: Płyty gramofon. G. 19.45: „Skryjka pocztowa rolnicza" — koresp. biest. 6-mońci inż. W. Tarkowski. G. 20.15: Koncert sol. Wyk.: M. Wronska (sopr.) K. Blaschke (wiołonecz.) i prof. L. Urstein (akomp.). 1) L. van Beethoven: Sonata F-dur, op. 5 Nr. 1 na wiołonecz. i fortep. 2) Adagio sostenuto, b) Allegro, c) Allegro vivace. — W przerwie optr. na dz. nast. i reper. Warsz. Teatrów Miejskich. G. 20.35: Kwadrans literacki. Fragment z powieści T. Manna p. t. „Pan i pies", G. 20.50: D. c. koncertu. 2 a) A. Glazunow: Melodia, b) R. Strauss: Marzenie, c) Chr. Sinding: Intermezzo, odegra p. K. Blaschke, 3) a) R. Leoncavallo: Aria zop. „Rycerskość wieśniacza", b) G. Puccini: Modlitwa z op. „Tosca", c) A. Ponchielli: Aria „Subucido" z op. „Gioconda", d) U. Giordano: Aria „La mamma morta" z op. „Andrzej Chentier", odp. p. M. Wronska, 4) A. Greccaninow: Nokturn, b) D. Popper: Vito, c) M. Rimski-Korsakow: Serepada, d) E. Granados: Andaluza, odegra p. K. Blaschke, G. 22.00: P. L. Chrzastowski, Nacz. wydz. pras. M. S. Zagr. „Międzynarodowe porozumienie rolnicze z inicjatywą Polski", G. 23.00: Muz. tan. z „Oazy".

WINSZUJEMY

Dziś: Marii i Ireneuszowi. Jutro: Kazmierzowi.

IRKA PANNA

POWIEŚĆ

Gdy niebo nabrało złowawych tonów zachodu, ruszyliśmy w drogę. Ona! nas głód przestrzeni i przygód. Pragnęliśmy być poszukiwaczami złota. Upała nas wiatr i zapach pól. Przed samym zachodem cichy, zahafowany krwawymi błyskami żrzy las rozsunął nam zielone kotary. Wpadliśmy tam z okrzykami dzieckiej uciechy:

— A co teraz będziemy jeść?

— spytał Antos.

Ogólna konsternacja. W marzeniu i projektach owej wyczekiwa nie pamiętaliśmy o tem, że lasy polskie, to nie afrykańska puszcza i że to „zdobywanie" wcale nie tak różowo wygląda.

— Widzicie, żółtodzióbki — po władza Czesiek. — Żeby nie to, że mam w plecaku bochenek chleba, toby wam kiszki do krzyża przyschły.

— Niech żyje Czesiek! Wiwali wiwali!

i gryząc suchy chleb, chłopcy myśleli, że „życie koczożnicze" ma jednak przykrą stronę. Rozłożyli namiot i urządzili tam swej królowej wspaniałe postanie. Potem rozsiadli się wokół o-

gnińska, zapatrzeni w srebrną tarczę księżycą i we własne młode dusze.

Zygmuś wyciągnął organki i zaczął chichuteńko podgrywać kołysankę, ja miałem mandolinę. A wtedy Irka zanuciła srebrzyście:

Zaszło już słonko sród złotych zórz...

Akompanjowaliśmy jej, ale nikt do śpiewu się nie brał. Tak czysto, tak słodko brzmiał dźwięk głosów po rosie. A potem była znów cisza, w trawie migały światełki. Z szafirowej ciemnej toni nieba oderwała się gwiazda... potem druga... trzecia...

— Mówcie swoje życzenia, to się sprawdzą — rzekła Irka wsparta ramieniem o Stacha. Gwiazda spadła.

— Chcę jak najprędzej zostać rycerzem Irki — zawołał Roman.

— Chcę być zawsze spokojny i zdrowiawony — krzyknął Zygmus.

— Chcę dostać maturo — trzy głosy jednocześnie. A potem smutny i ciężki głos Stacha:

— Chcę, by Irka została moja żona.

Zapanowało milczenie. Pragnęliśmy tego dla Stacha wszyscy, ale wnet zabrzmiął wesoły głos dziewczynki:

Lecą światełki, lecą lecą, A Stachowi oczy świecą.

Wszystko można, co nie można,

Tylko zwolna i z ostrożną.

Ognisko dawno już zgasło.

Chłopcy zasnęli młodym, zdrowym snem i pochrapywali sobie potężnie, gdy nagle uculem, że ktoś mnie szarpie za ramię.

Otworzyłem oczy, ale w ciemności trudno było rozoznać osobę.

— Czego?

— Lolek... Lolek... Budź chłopców... wilki!

Skoczyłem na równe nogi.

— Co „gdzie... gdzie?...

— Tam! O widziałe?

Spojrzałem i dusza, we mnie wierzgnęła ze strachu. W głębokim ciemni zadrzewionej dali by skały fosforyczne oczy... jedna para... druga para...

— Chłopcy! — ryknąłem bohaterem tonem. — Chłopcy! Wilki!

Chłopcy zrywali się przerażeni, łapiąc w ciemności cudze nogi i cudze nosy. Zblił w gromadkę obszcrował dwie pary wilczych oczu. Stefan, szukając latarki w swoim plecaku, nadeptał Irce na nogę. Dźwięczyna wrzasnęła nieludzkiym głosem, a Stefan zdenerwowany syknął:

— Ale masz głosik... no... do

opery!

— A ty odtańczyć możesz tytułową rolę w balecie: Słoń w lesie!

Nawet w takiej ważnej chwili ci dwoje musiełi sobie dogadywać. Wreszcie błysnęło światło naszej latarki. A wtedy... wilcze oczy zgasy!

Zimno nam się zrobiło... w ładne wpadliśmy towarzystwo... co tu robicie?...

A jeżeli tam jest tych bestji więcej?

— Trzeba ich odstraszyć... strzele — rzekł Benon.

— Nie... nie... nie... ja nie cierpię huków... ja nie chce.

— Nie drzyj się, smarkata. Innej rady niema, dajcie tu fuzje.

Irka zwała do namiotu, zatykając uszy.

— Stefan, zgąś latarkę.

Jak tylko Stefan zgasił, w gąszczu znów błysły wilcze ślepią; teraz Benon chwycił za fuzję, i zaczął celować.

— Czy aby doniesie — szepnął Zygmus.

W odpowiedzi padł strzał. Światelka znikły, natomiast usłyszeliśmy wściekle ujadanie psów, jakiś gruby męski głos... żeby tam ci spuchli, jeśli kłamię, dwa strzały, jeden po drugim. Towarzystwo przed namiotem zamrtwiało... Benon tylko wyszeptał:

O, rany Julek! A to co?

A Stefan też szepem:

— Ciel! Jakie to choroba cwan-

ne wilki... strzelają.

Nie śmieliśmy ruszyć nawet palcem, zato tam w gęstwi sły-

chać było już nie jeden, ale kilka wrzeszczących męskich głosów:

— Ja wam tu dam... łobuzy... złodzieje... ze skóry odebrę — uderzył w uszy nasze potężny bas.

— Czy to do nas ta wytworna przemowa? — szeptał Irka.

— Versal... nietylko Versal... gorzej z tą skórą — odpowiadał Stefan.

Jednocześnie światelko jeło się zbliżać ku nam... zaczęły przerażająco wrzeszczeć galezie i prosto w naszą kupkę upadły, ko złojując, dwie męskie postacie.

Obe strony podniosły harmider. Nim zdolałiśmy ochłonąć, po-gnałi dalej, natomiast djabli wle-dzą skąd przypadły psy z osza-lamiałającym szczeniem, zdra-dzając wyraźnie niebawym apetyt na nasze drzące tydki. W blasku Stefanowej latarki migwały kije, któremi odganialiśmy podłe bestie, ale już nam humor zaczął wracać.

— Strzelaj, Benon, nie daj się wilkom — krzyczał Stefan.

— Tylko bez kpini... No i czego szczechasz, głupie bydlę... a pódzies!

— Benuś... nasyp im soli na ogon... obwąchają się i przyplecztują zgodę.

— Irka, Irka... żeby ci guńdki nie przypomnieli.

— Jest tam kto od tych psów?

— darsi się Romek.

Okazało się, że jest Strumięć,

światła objął nasz namiot i jego okolice, a jednocześnie zagrzmiął bas:

— A wy co tu robicie... he!

— Mieliśmy szczerzy zamiar spać, ale pańskie psy są widać źle wychowane — rezolutnie pólnęła Irka.

Sytuacja się wyjaśniła. Otóż w pobliżu mieszka pan leśniczy. Na odgłos strzału wyszedł do lasu i złapał dwóch amatorów swego drzewa. Wilcze oczy były poprostu latarkami. Serdeczna pogawędka skończyła się serdecznym zaproszeniem na śniadanie. Oczywiście z zaproszenia skorzystaliśmy. Jezui co to była za wyżywka. Żona leśniczego za boki się brała, patrząc na nasze apetyty... a najwięcej dogadzała Irce.

— Ale też pan delikatny... jak panienka.

— Tak! I dlatego koleżdy nazywają mnie Irka, zresztą jestem bardzo młody!

A my podziwialiśmy w duchu jej tupet.

Po śniadaniu poszliśmy na piękną zieloną polankę, wtuloną w niewysokie ale gęste krzewy. Mieliśmy strzelac z fuku. Stef ustawił tarczę w krzakach i powiada:

— Ja wam pokażę jak się strzela.

Rozpalmy ognisko kultury polskiej na Polesiu!

Wieniec gospodarstw polskich wokół historycznego dworku Kościuszki

Mereczowszczyzna w sierpniu.

W miejscu urodzenia Tadeusza Kościuszki w Mereczowszczyźnie w połowie XIX wieku posiadacza tych wspaniałych włości Pusłowski — wystawił piękny pałac — zamek.

Okazała budowla, strzelająca w niebo basztami i wieżami, zaczęła stary dworek Kościuszków.

Zapomniano o nim potrosze, to też przgarbił się on ku ziemi i pochylił.

Dworek ten sędziwy już wydawał za życia Kościuszki, bo wówczas już tak opisywał go jeden z sąsiadów.

„Dom stary i słoma kryty.

Wszedłszy z sieni po prawej ręce pokój duży z niego i zba druga przepierzona dzieliła się na pokój sypialny i garderobę. W pierwszym pokoju — stał stół ordynaryjny, stary i kilka stółków drewnianych. W sypialnym pokoju prócz mebli stała taca do podawania kawy własną ręką pana Kościuszki z jabłoni toczona — oraz kilka półmisek i ta-

lerzy także jego własnej pracy.

Za domem ogród

miał kilka drzew owocowych i górę leszczynkiem porośłą, na której pan Kościuszko porobił ścieżki i altany — była i sadzawka zarosła ajerem, tam leżały się dzikie kaczkę, które troskliwie pielęgnował pan Kościuszko oddany zaciszy wiejskiej gospodarował rzadnie i czule dla sąsiadów również w rolnictwie, jak we wszystkich szczegółach życia swego — był jedynym wzorem”.

Tyle mówi dokument z kościuszkowskich czasów. Potem jednak gorzej zaczęło się dlań w Mereczowszczyźnie. Gospodarstwo upadło i chyliło się ku upadkowi.

Po objęciu Polesia

przez władze Odrodzonej Polski zamek Pusłowski i dworek Kościuszków dostał się w administrację Państwa. W pięknych salach zamkowych rozmieszczyły się władze powiatowe.

Majątek ślicznie położony, o dobrej ziemi i wielu innych je-

szcze — zalejach i wartościach, są nowi — własność spółki akcyjnej.

której interesy, wskutek ciężkich warunków gospodarczych doby obecnej nieco się skomplikowały.



Wzrost do zamku Pusłowskich w Mereczowszczyźnie.

To też z wolą wszystkich akcjonariuszów oddano kierownictwo i uporządkowanie majątku znanemu z energii inż. Stanisławowi Kwinto.

Z chwilą zmiany kierownictwa nastąpiły także zmiany na lepsze.

Nowy kierownik

kościuszkowskiej spuścizny nie tylko zajął się usanowaniem bieżących interesów pięknego szmatu ziemi, ale zakreślił szeroki plan pracy na przyszłość w myśl wskazań i zaleceń — wyrażonych w pamiętnym liście Kościuszków:

Pisał Kościuszko „Przyzwycza- jać ich trzeba do polskiego języka”, — myśląc o ludności miejscowej. Myślą przewodnią Naczelności było, aby polskość na obecnych kresach, zamieszka- tych przez ludność białoruską, prawosławną lub starobrzędowa — zaszczerpić, wzmocnić i po- deprzeć.

To wszystko chce uczynić obecnie kierownictwo Mereczow- szczyzny.

W obecnych warunkach

— przy nowych prądach agrar- nych — majątek ten skazany jest na podzielenie. Niechże więc z podziału skorzysta także ele- ment polski. Niechże, nie uszczu- plając i nie ignorując praw lud- ności miejscowej, powstanie na ziemi kościuszkowskiej kolonia polska, — która stanie się potęż- nem ogniskiem polskośći w Kos- sowszczyźnie. Niech zaopiekuje się on kolebką Kościuszków: Niech potężną pochodnią polskiej kul- tury rozpal na kresach — niech z kagankiem wiedzy o Polsce wejdzie między lud polski i pra- cuje

dla ich i swego dobra.

Projekt kolonii polskiej na zie- mi kościuszkowskiej przedsta- wia się niezwykle interesująco i zachęcająco.

Wielkim kolebkiem, a jed- nak wzorowych, samowystarczal- nych gospodarstw otoczony ma być ośrodek Mereczowszczyzny.

Każda osada polska będzie lic-zyła 30 morgów ziemi. Warun- ki osiedlenia się bardzo przystęp- ne.

Paryż ucieka do podziemi

Zawrotny ruch i wielkie ilości pojazdów zmuszają miasto do budowy tuneli

Największe miasto amerykań- skie, Nowy Jork, znane jest z tego, że rośnie w górę, mało zwięk- szając swoją powierzchnię, gdyż buduje coraz to wyższe drapa- czę chmur.

W przeciwieństwie do tego, Pa- ryż ma dążność do zstępowania pod ziemię i do szukania w tune- lach lekarstwa przeciw katastro- falnie wzrastającemu ruchowi ulic- nemu.

Tymi dniami rozpoczęto budo- wę nowego tunelu podziemnego na pograniczu ostatnich domów miasta i pierwszych drzew Las- ku Bułońskiego, a więc w miej- scu, gdzie w piękny dzień ścisł- k automobilów jest taki, iż grozi- chwilami zupełnym zatamowa- niem ruchu.

Otóż część tych automobilów ma być puszczona owym tune- lem, który będzie miał około 500 metrów długości i przyczyni się bardzo do odciążenia ruchu ulic-

nego u wylotu Avenue Foch do Las- ku Bułońskiego.

Władze paryskie i sami pary- żanie, władza jednakże w tym tu- nelu coś więcej, mianowicie poc- zątek zstępowania miasta pod ziemię.

Jeżeli tunel koło Las- ku Buł- ońskiego okaże się praktycznym, co jest prawie pewnikiem, projek- tuje się inne tunele, które z cza- sem utworzą pod ziemią nową sieć ulic, nby miasto podziemne, pod miastem na powierzchni.

Nie będzie to miasto ciemne i ponure. Owszem utrwal sławę Paryża, jako „Miasta światła”, gdyż wspaniałe lampy elektrycz- ne będą rozpraszać podziemne ciemności dniami i nocą. Niewąt- pliwie też, z czasem powstaną podziemne sklepy, podziemne kawiarnie i restauracje i stan- się modnym czynić w Paryżu za- kupy podziemną, jeść pod ziemią i szukać zabawy w podziemnych teatrach i kabaretach.



Piękna baszta zamkowa w Mereczowszczyźnie.



Widok na zamek od strony ogrodu.

„Wpływ radia na pogodę”

Znamienna opinia meteorologów francuskich

Państwowy Instytut meteorolo- giczny we Francji wydał ostat- nio ciekawą opinię o rzekomym wpływie radia na zaburzenia at- mosferyczne.

Opinia ta streszcza się w na- stępujących tezach: „Radjo fonja nie wywiera absolutnie żadnego wpływu na zaburzenia atmosfery- czne z tego względu, że ener-

gia wszystkich siacy nadaw- czych całego świata nie dorów- nywa nawet kilku błyskawicom.

Pewien poważny fizyk angiel- ski, omawiając sprawę rzekome- go wpływu radia na pogodę, wy- raził się żartobliwie, że tak samo można twierdzić, iż mucha zdolna jest popchnąć kilkun- towy ciężar”.

Niezwykły okaz raby



z okolic Morza Japońskiego.

Wystrzegaj się pokątnych agentów emigracyjnych

Syndykat emigracyjny stwier- dził ostatnio wiele wypadków wy- zysku emigrantów przez pokąt- nych agentów, ofiarujących swe pośrednictwo przy wyrabianiu potrzebnych do wyjazdu doku- mentów.

Między innymi, w Korcu emi- granti - rusini oszukani zostali przez pokątnych agentów na znaczną stosunkowo kwotę 1800 rubli w złocie; sumę tę syndykat

emigracyjny zdołał odebrać od oszustów i zwrócił ją emigran- tom.

Emigranci we własnym intere- sie nie powinni korzystać z us- ług podejrzanych agentów, lecz po wszelkie informacje zgłaszać się do biur syndykatu emigracyj- nego, znajdujących się na terenie województw poleskiego, wołyń- skiego, lwowskiego, stanisławo- wskiego i tarnopolskiego.

— Ee, bracie! Jeśli w ten spo- sób celujesz i do serca kobiety, to nie dziwne, że cię Mariusz- ka w trąbę puściła — zauważył Benon.

— Ah tak! Proszę, strzelał ty... proszę... ćwiczyłeś się na wil- zach... strzelał!

— Żebyś wiedział, że trafię.

Wziął huk, przymierzył, wy- przeżył pierś... frrr... Strzela huk- nęła, obtarła się o brzeg tarczy i wpadła w gąszcz, a tam roz- legł się przeraźliwy krzyk:

— O Jezu!

Skamienieliśmy ze zgrozy. A tymczasem z gąszczy wypadła tęga baba w całej furze spódnic. Leciała przez polane, gubiąc po drodze grzyby, a z tyłu zanurzona w fall welniaków dyndała na lestatycznie Benonowa strzela. Nie będę opisywał, jak poprosili- my o zwrot naszej własności bo bym pękł ze śmiechu na samo wspomnienie, jednak nadmienię muszę, że baba, aczkolwiek dra- śnieta niewiele, nawymyślała nam brzydko i kazała się o drugi wy- raz całować w sło nadwyręzo- ne, a do wymienienia za mało dostojne słowo. Co jednak wy- cierpiał Benon od nas... no! Nie chciałbym wtedy być w jego obłazce.

Obiad spalażowaliśmy na wsi u chłopca. Dał nam kartofli i mle- ka, a my za to pomogaliśmy mu z całej duszy zwozić owies do stodoły. Czaj plynął jak w baj- ce. Te noc spędziliśmy na wiel-

kim brogu siana, Irka zaś nocu- wała w stodole.

Śniadanie podarował nam w postaci wspaniałych papierówek jakiś duży, po drodze napotkany sad. Takie buchnięte jabłka naj- lepszej smakuja. Irka zabawiła wytworną rozmową stróża, a my przez ten czas... no trudno... każdy chce żyć, a jabłka to prze- cież nie brylanty!

Natomiast gorzej się przedsta- wiała sprawa obiadu. Godzina czwarta i żadnych widoków nie- ma. Maszerujemy brzegiem lasu nad rzeką. Tu i ówdzie widać wille i letniskujących a najędzo- nych (mój Boże!) obywateli. Jeszcze parę kroków i oczom naszym przedstawił się uroczy widok. Na dużym tarasie długi stół i towarzystwo pochylone nad talerzami. Serca nam z roz- paczy bić przestały. Ukryci w cieniu drzew obliżyliśmy się śmiećnie, wtem Irka szepce:

— Lolek, daj mi twoją fotbal- lere...

— POCO?...

— Nie pytał... dawał.

Co miałem robić? Dałem. Ir- ka schwyła piłkę, zamachnęła się i buch na sam środek stołu... Zamieszanie... brzęk... potop roz- lanej zupy... a wtedy srod grona zalamujących ręce dam zjawia się smukły, wystraszony chło- paczek i pyta pełnym grozy gło- sem:

— Ah mój Boże, co ja zrobi- lem... czy tej zupy... nie da się wybierać?

Panie obstąpiły fertycznego chłopaczka, który przeproszał i ściskał i wogóle tak dużo mówił, że damy nie miały serca z nim się rozstać... a wtedy zja- wiliśmy się i my jeden niby po drugiego aż do skutku...

Przyjęto nas otwartymi ramio- nami, jako że pleć męska repre- zentował jedynie stary i zezo- waty dragal, a Irka zdążyła pa- niom powiedzieć, że pięknie tań- czymy... Poczęstowano nas kur- czętami, kawą... wiejskim chle- bem... no i potem trzeba to było nogami odrobić... I proszę sobie wyobrazić, że największe powo- dzenie... miała Irka. Słodkie ko- bietki obdarzyły nas specyjalni- mi na drogę i żegnaly wzrusza- jąco... Na noc puściliśmy się w głąb lasu.

Przy ognisku nastrój nabrał błękitnych tonów. Marzyliśmy o przyszłości, o maturach.

— Strasznie mi będzie ciężko zęgnąć naszą budę — mówi Irka.

— O... i nam!

— A będziecie o mnie pamie- tać?

— Oho, zachciało się smarkull wyznań miłosnych. Siastu, ty masz tu pole do działania.

— Dajcie mi spokój, Irka wie, co o niej myślę, wy to wiecie też, ale daję słowo, że nie usłyszysz już odemnie nigdy nic.

— Nie chcesz ze mną rozmawiać?

— Rozmawiać tak, ale proszę nie będę cię nigdy o nic,

— To miał

— Tak! ale ja przeleż do Mleka oczu nie robię.

— Chociażbyś nie blagowała teraz... Może on do ciebie wzdy- cha, co?

— A ja kobile Irka tylko tyle powiem: ty do chłopców oczu nie wywracaj, bo chociaż jesteś na- szą królową, to w skórę dostane- sz — wyrecytował Benon — dziewczyna z naszej budy musi mieć swój honor, a jak go trać, to niech idzie na pensję, zrozumia- łaś?

— Uważam, że sprawy eryty- czne powinny przynajmniej na czas szkolny być całkowicie z programu naszego wykreślone.

— Ty Czesiu takis madry, a nie pisałeś do mnie, że mnie ko- chasz?

— Phi! Smarkacz byłaś, a I ja też, to się nie liczy, a zresztą i dziś, gdybym miał siostrę, tobym zapewne nie kochał jej więcej od ciebie, nie obrażę się też wcale, gdybyś chciała mnie teraz po- całować.

Wesoła już pogawędka prze- plataną śpiewem i muzyką trwa- ła do północy. Nagle usłyszeli- my grzmot jeden, drugi... błyska- wice jęły raz po raz rozświetlać gąszcze. Rozszalała burza — deszcz lał jak z cebra, pioruny waliły jeden po drugim i za każ- dym razem wydawało się nam, że to właśnie tuż pod namiotem. Siedzieliśmy na miekkim posła- niu Irki, która drżała febrycznie

i głośno mówiła „Zdrowaś Ma- rja”. Zaden z nas wtedy nie my- ślał o sobie, tylko o tem stru- chlałem biedactwie, któremu na- nos melancholijnie kapała woda, przenikająca przez niby nieprze- makalny dach namiotu. Nie opo- nowała wcale, gdy Stach objął ją ramieniem i przytulł do siebie.

— Iruś, feraz się już nie boisz, prawda?

Nie odpowiedziała, ale mocniej przycisnęła mu głowę do pier- si. Taka była skurczona i zabawna jak mała małpka, ale nam wy- dała się skarbem i najdroższą có- reczką i jeden przez drugiego płót największe głupstwa, by- dziewczyna zapomniiała o stru- chu. Stasiek miał minę archa- niola, pochylał głowę nad jej ru- dawym łebkiem i coś szeptał za- wlecie. Benon trzącił Zygmunia.

— Czy ona się teraz przypad- kiem nie rozkrochmali?

— A dobrzeby było... Stasiek jest nasz chłop...

Potem wszyscy udawali, że są ogromnie zajęci sobą. Burza oddalała się, lecz Stach trzymał Irkę wciąż w ramionach. Patrzył się na siebie... w namiocie by- ła cisza, czekaliśmy wszyscy z bicielem serca na pocałunek zare- czynowy... toby dopiero była laba. Irka i Stach... Ale oczy na- szej dziewczynki skieł sen moc- ny, zdrowy, dziecienny... i zosta- ła tak w ramionach Stasia, z główką na jego pierś, a my po- rozkładaliśmy się jak kto mógł

naokolo i spali snem sprawiedli- wych do rana, a już o 7-ej wy- ruszyliśmy w drogę powrotną, której nie zakłóciła żadna kata- strofa, prócz tej, że Stach miał serce na miążgę rozbite, ale grał rolę najpoważniejszego opiekun- a Irki i rzecz dziwna, od wzo- rajszej burzy królowa uznała au- torytet Stacha... poprostu spo- strzegła w nim mężczyznę, któ- ry jest od niej silniejszy i była dlań słodka jak czekoladka. Przed zachodem słońca staneli- śmy w miejskim lasku, gdzie Ir- ka się przebrała. Pożegnanie by- ło krótkie, lecz serdeczne.

— Do widziska, chłopaki... w budzie... dziękuję wam.

— Servus, królowo...

— Servus... kocham was — i przysnęła na drogie.

— Irko... Irko — krzyknął Stasiek rozpaczliwie i wyciągnął ręce w stronę, gdzie migła czer- wona sukienka. Nie odpowiedział nik, Irka nie odwróciła nawet głowy i Stach został tak chwilę w promieniach zachodu z wycła- gnietymi rękami i oczyma pełna- mi łez... a wszyscy milcząc pa- trzyli w ziemię.

Teraz opowiem w jaki sposób kokardkę dostał Romek. Otóż co rok do każdej klasy napływało wielu nowicjuszy i profesoro- wie egzaminowali ich zlekką, chcąc się przekonać o ich wido- mościach w stosunku do poziomu klasy. I do naszej 7-ej przybył 12-tu drabów z obcych szkół.

Wojewoda Białostocki wśród ludności wiejskiej

Na granicy Województwa Białostockiego i Nowogródzkiego leży gmina Berszty, wchodząca w skład powiatu Grodzieńskiego. Jakkolwiek powiat Grodzieński w przeważnej części zamieszkały jest przez ludność polską, w gminie Berszty większą część ludności to prawosławni, przyczem w części północnej mieszka nieco Litwinów. Około 90 km. oddalona od Grodna gmina Berszty to świat deskami zabity, gdzie nawet wybrańcy ludu do parlamentu polskiego nie zaglądają, by skaptować sobie zwolenników.

Tę to granicę upatrzył sobie Wojewoda Białostocki p. Marjan Zyndram-Kościałkowski w dniu 23 bm. jako cel inspekcji w towarzystwie Naczelnika Wydziału Samorządowego p. Celestyna Galasiewicza.

Po drodze zwiedził (incognito) parę gospodarstw rolnych, wypytując ludność o jej potrzeby, zale i t. d. Zasadniczo nie podnoszono żadnych skarg przeciw administracji, użyłano się tylko, że dawniej były za wysokie podatki, a obecnie są już cokolwiek mniejsze. U jednego z gospodarzy na pytanie, czy zna Wojewodę, odpowiedziano: „kto go tam zna, jeszcze żaden Wojewoda do nas nigdy nie przyjeżdżał”. A czy był jeden Wojewoda, czy więcej i jak się nazywa, tego nie umiał nikt powiedzieć, wiedzano tylko, że mieszka jakoby w Białymstoku (każdy żywił Białostok) i że to „niby Gubernator”. W jednej wsi skarżono się na „komornika” (obecnie geometra Urzędu Ziemińskiego) w sprawie komasacji, oraz na Dyrektora Lasów Państwowych, że sprzedają tanio drzewo budulcowe kupcom, a detalicznie ludności albo nie chce sprzedawać, albo też po bardzo drogiej cenie.

Po zwiedzeniu nowobudującego się budynku gminnego, przeprowadził p. Wojewoda

instrukcję Urzędu Gminnego i posterunku Pol. Państw. w Berszty. Tu wysłuchał sprawozdań obecnych właśnie zastępców sołtysów i gońców z całej gminy oraz zażaleń rozmaitych pentów, znajdujących się w siedzibie gminy.

Jedną z petentek właścianka Walentynowiczowa (Litwinka) starszka zwróciła się do p. Wojewody w języku litewskim z całym szeregiem spraw przeważnie dotyczących rodzinnych działów. Wywiązała się ciekawa dyskusja w języku litewskim, którym p. Wojewoda, jako dawny ziemianin z pod Kowna, (któremu rząd litewski za udział w wojsku polskiem majątek skonfiskował) włada.

P. Wojewoda wysłuchał wszy-

stkich zażaleń i wydał na miejscu odpowiednie zarządzenia.

Droga do Berszt z Druskienik jest okropna. Przeważnie jest to spróchniała niemiecka droga, pełna już wyboi i szczypliwy ten, kto drogą tą dotrze bez szwanku dla zdrowia do celu. Jak jednak przedstawiał p. Wojewodzie wójt gminy, na terenie gminy Berszty jest przeszło 200 klm. dróg gminnych, przechodzących przeważnie przez ogromne lasy państwowe. To też Zarząd gminy prosił p. Wojewodę o interwencję, by Dyrekcja lasów przychyliła się do naprawy tych dróg, a przedewszystkiem, by wplacali w swoim czasie w sezonie roboczym podatek szarwarkowy. Jako największe przestępstwo

dokonane w ostatnim roku w tej gminie wymieniono zabójstwo przez kłusownika losia.

Ponieważ wyjazd p. Wojewody nie był zupełnie zapowiedziany, ludność tego zapadłego kąta, dopiero po przejeździe zbierała się grupami w poszczególnych wsiach, dowiedziawszy się, kto to był ów pan, który tak troskliwie wypytywał się o jej potrzeby, a prawdopodobnie wszędzie wyrażano zadowolenie głębokie z tak życzliwego kontaktu Reprezentanta Rządu z ludem.

Zaznaczyć należy, że p. Wojewoda zabronił urządzania jakichkolwiek manifestacji, bram triumfalnych i uprzedzenia ludności o swym przyjeździe.

Stan bezrobocia na terenie P. U. P. P.

W dniu 23 bm. na terenie P.U.P.P. ogółem było 2710 bezrobotnych, w tem w samym Białymstoku 1.911, z czego 5 hutników, 1 tytuniowiec, 381 włókienniczego przemysłu, 35

przemysłu budowlanego, 56 metalowców, pozostałych wykwalifikowanych 543, niewykwalifikowanych 540, robotników rolnych 11, pracowników umysłowych 339.

Kradzież w składzie futer

W dniu 24 bm. w Grodnie złodzieje dostali się do piwnicy, znajdującej się pod sklepem Snaarskiego, zapakowali futra na

13.000 zł. i wynieśli je w workach. Spłoszeni przez kogós nadchodzącego, jeden worek zostawili.

KaciK samochodowy

Zjazdy gwiazdziste

Zjazdy gwiazdziste należą do najpopularniejszych imprez samochodowych w Polsce. Gieszą się one niezwykle powodzeniem i każdorazowo gromadzą

bardzo liczne rzesze uczestników. Regulaminy tych imprez stawiają bardzo poważne wymagania, zaś sportowe współzawodnictwo czyni zwycięstwo nadzwyczaj trudnym. Zjazd Gwiazdzisty polega na tem, że należy w ściśle określonym czasie, nie przekraczając zgóry wskazanej, średniej szybkości, przejechać jaknajwiększą ilość kilometrów. Tego rodzaju warunkom sprostać mogą jedynie samochody, których sprawność jest naprawdę bez zarzutu.

Odbity dnia 2 sierpnia b. r. zjazd do Katowic przyniósł bardzo ciekawe rezultaty. Samochód Citroen C. 6, prowadzony przez p. Dzierlińskiego, zajął drugie miejsce za 100-konnym Samochodem Mercedes-Benz, przebywając w 18 godzin 1204 kilometry ze średnią szybkością 69 km/godz., wyprzedzając długi szereg wozów najwyższej klasy. Zwycięzca wykazał średnią szybkość tylko o 2 km/godz. większą.

Jeśli porównamy te dwa rezultaty, to porównanie wypadnie bezwzględnie na korzyść Citroena, który wykazał w tym jeździe, jak zresztą we wszystkich innych, wysoką klasę.

Należy podkreślić fakt, że w łódzkim zjeździe Citroen zajął 2 i 3 miejsce, w krakowskim — 2 miejsce, w poznańskim zdobył cenną nagrodę Wielkopolskiego Automobilklubu, w wołyńskim, prowadzony przez p. hrabinę Romerową, w próbie szybkości, bije wszystkich konkurentów, w pomorskim zdobywa złotą plakietę.

Godnym jest uwagi, że we wszystkich tych imprezach Citroen zajmując drugie miejsce, był wyprzedzany jedynie przez wozy daleko droższe i należące do najwyższej klasy.

Jeśli do powyższych rezultatów dodamy zwycięstwo pierwszych miejsc w Jeździe Zimowej Kraków — Zakopane, zwycięstwo w kategorii turystycznej w I wyścigu na lodzie, a przedewszystkiem sukcesy w IX Międzynarodowym Raidzie Automobilklubu Polski, gdzie Citroen zdobył bardzo cenne nagrody za największą regularność jazdy oraz za osiągnięcie najlepszego rezultatu raidu (bez uwzględnienia prób szybkości), to musimy bezstronnie przyznać, że samochody Citroen wykazały naprawdę dużą sprawność i wytrzymałość, wykazując jednocześnie, że świetnie nadają się na nasze trudne dla samochodów drogi.

Rada naukowa Uzdrowiska Druskienik

Dnia 22 b. m. odbyło się w obecności Wojewody Białostockiego p. Mariana Kościałkowskiego posiedzenie Rady Naukowej Uzdrowiska Druskienik. Przewodniczył prof. Januskiewicz, obecni byli członkowie Rady pp.: Dr. Lewicka, prof. Dr. Władyczko, sen. Abramowicz, prof. Dr. Jasiński, Dr. Rymkiewicz, prof. Siengalewicz, Dr. Wasylewska, b. poseł Łaskiewicz i inni.

Wojewoda p. Kościałkowski zawiadomił Radę, że interweniował w Władz Centralnych w sprawie stworzenia lepszych warunków rozbudowy i rozwoju Druskienik, a przedewszystkiem o powzięciu przez Radę Min. uchwały o przyjęciu Druskienik na własność Państwa.

Ponieważ Druskieniki posiadają specjalne warunki, jak Niemen, plaża, lasy sosnowe, nadzwyczajne powietrze, należałoby rozpatrzyć konieczność zorganizowania na szerszą ska-

łę kolonii dla dzieci polskich z Niemiec oraz z miejscowych dzieci przedewszystkiem tych, które ze względu na stan zdrowia wymagają leczenia. Niezależnie od tego zastano-

Województwo białostockie przygotowuje się do II Targów Północnych

W dniu wczorajszym w godz. wieczornych w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się pod przewodnictwem plk. Lubicz-Sadowskiego posiedzenie Białostockiego Komitetu II-gich Targów Północnych w Wilnie. Sekretarował inż. Michałowski. Przewodniczący poszczególnych sekcji złożyli z dotychczasowej swej działalności spr-

wozowania, z których widać, że prace Komitetu posuwają się razno naprzód, a zgłoszony udział szeregu najważniejszych firm daje gwarancję, że Województwo nasze godnie reprezentowane będzie na Targach.

W wolnych wioskach zgłoszono szereg dezyderatów, które będą przedstawione Panu Wojewodzie do rozpatrzenia.

Budowa pomnika Marszałka Piłsudskiego w Druskienikach

Marsz. Piłsudski specjalnym sentymentem darzy uroczę to nasze uzdrowisko. Jego poparcie wiele zawdzięczają Druskieniki. Ludność tutejsza dumna

slusnie z tego, że tu a nie gdzie indziej duchowy Wódz Narodu spędza chwile wytchnienia po ciężkiej pracy państwowo-twórczej, zwróciła się do sen. Abramowicza z prośbą o ujęcie w Swoje ręce akcji budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 23 b. m. odbyło się zebranie obywatelskiego komitetu w tej sprawie. Po zagajeniu przez sen. Abramowicza uproszono na przewodniczącego p. Wojewodę Kościałkowskiego. Po przeprowadzonej dyskusji

postanowiono pomnik Marsz. Piłsudskiego postawić w Druskienikach kosztem miejscowego społeczeństwa, a przeprowadzenie tej akcji poruczono komitetowi wykonawczemu złożonemu z sen. Abramowicza jako przewodniczącego oraz jako członków pp.: Markiewicz, Jasińskiego, Dr. Lewickiej, Milicerowej, Perkowicza, Dr. Rymkiewicz i sen. Romana.

Do komitetu wykonawczego postanowiono zaprosić Wojewodę p. M. Zyndram-Kościał-

kowskiego, gen. Góreckiego, gen. Litwinowicza, ks. biskupa Bandurskiego, prof. Dr. Januskiewicz, wojewodę wileńskiego p. Raczkiewicza i Dyr. Służby Zdrowia Dr. Pięstrzyńskiego.

P. Wojewoda przyjął

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął p.p.: państwa Sulistrowskich i hr. Krasicką, starostę grodzkiego, Jana Mieszkowskiego, Władysława Pienta, pow. kom. zw. strzelców z Ostrowi-Mazowieckiej.

Kradną...

Z mieszkania Hirsza Kozaka (Kupiecka 39), złodzieje skradli garderobę wartości 3.000 zł.

Złodzieje dostali się do mieszkania Piotra Gruszewicza (Mohylowska 5), skąd zabrali gotówkę 163 zł.

Franciszkwowi Lewkowiczowi (Dojłidy Fabryczne) złodziej skradł z kieszeni 80 zł.

Podatki płatne w sierpniu

W ciągu ostatnich dni sierpnia powinny być wpłacone do Skarbu Państwa następujące podatki:

Do dnia 31 sierpnia—Państwowy podatek od nieruchomości za drugi kwartał br. do tegoż dnia—podatek od lokali za trzeci kwartał br. i państwowy

podatek od placów budowlanych za trzeci kwartał b. r.

Pozatem w sierpniu płatne są zaległości odcroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, także i podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w sierpniu.

Przed podwyżką ceny węgla

Z dniem 1 września nastąpi całkowite zniesienie rabatów udzielanych dotychczas hurtownikom przez wszystkie kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego i Górnośląskiego. Wobec tego w początkach września nastąpi znaczna wyższość cen węgla na

rynku. Cofnięcie rabatów spowodowane jest zwiększeniem zapotrzebowaniem węgla w kraju w związku ze zbliżającym się okresem zimowym. Wskazane jest przeto czynienie zakupów węgla jeszcze w sierpniu.

Rowerem naokoło Polski

Członek klubu sportowego „Makabi” w Grodnie, p. I. Malachowski, dnia 24 bm. o godzinie 4 m. 30 po poł. rozpoczął na rowerze wytwórni krajowej objazd naokoło Polski. Teżoż dnia dzielny cyklista przybył do Białostoku o godzinie 10-ej wieczorem. Dziś p. Malachowski udaje się do Bielska.

Dalsza marszruta biegnie przez Brześć n/B, Kowel, Lwów i t. d.

Wypadki chorób zakaźnych

W ubiegłym tygodniu zanotowano 3 wypadki tyfusu, 9 wypadków szkarlatyny i 1 dyfteryty.

Samobójstwo młodej kobiety

W dniu 23 b.m. w celu samobójczym napila się spirytusu denaturowanego 20-letnia Felicia Borowska. Denatkę umieszczono w Szpitalu Żydowskim. Przyczyną targnięcia na życie—zawód miłosny.

Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska w Białymstoku
ul. Sienkiewicza 57

Podaje do wiadomości, że egzamina wstępne z jęz. polskiego, rachunków i rysunków odbędą się 1 i 2.IX.30 r.

Termin przyjmowania podań upływa z dniem 30.VIII.30 r.

W majątku Rabinówka (Mieleszki), gminy Gródek, pow. Białostockiego sprzedają się w drodze parcelacji działki ziemi różnej wielkości, od 1 do 10 hektarów ornej, sadybnej, ogrodowej, łąki i pastwiska po cenie od 300 do 1600 złotych za hektar.

Zgłoszenia przyjmuje właścicielka M. Rudik, zam. w Białymstoku, przy ul. Jurowieckiej 14.

Tamże sprzedają się budynki murowane i drewniane na rozbórkę.



Niebezpieczeństwo dla zdrowia dzieci!

Życie dzieci zagrożone jest stale przez złośliwe owady. Osłabiając mało odporny organizm, zatrzymując pożywienie i przenosząc zarazki chorób, owady są największym niebezpieczeństwem dla dzieci. Dla zdrowia dzieci należy rozpylać Flit.

Flit niszczy doszczętnie muchy, komary, pchły, mole, mrówki, karaluchy, pluskwy oraz ich żarodki. Zabójczy dla owadów, jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi. Nie plami. Flit nie należy porównywać do innych środków na owady. Żądajcie żółtej blaszanki z czarną opaską, wystrzegając się naśladownictw.

FLIT
Niszczy szybciej

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Dr. J. WALEWSKI
ChOROBY WENERYZYJNE, SZKROBIA I WENOZOPHLOZA
Przyjmuje rano i od 4-8 w. Kobiety 4-5 pp. Wniedziela i święta od 4-6 pp.
ul. Sienkiewicza 14. n. 3 Telefon 9-48

Dr. Aleksander Gurwicz
Specjalność:
choroby szkrobia, weneryzja i wenozophloza
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 4-8 w.
Białystok, Lipowa 17, Tel. 6-40

Dr. Neumark
ChOROBY WENERYZYJNE, SZKROBIA I WENOZOPHLOZA
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-8 w.
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Dr. A. Kozubowski
POWRÓCIŁ
i wznowił przyjęcia chorych

Dr. B. Pines (Młodszy)
OKULISTA
Przyjmuje codziennie od 12-3 i od 5-7-ej
ul. Sienkiewicza 27, tel. 1-05

LeKarsz-Dentysta LEON KOPELMAN
Lipowa 17, tel. 11-52
Powrócił i wznowił przyjęcia chorych w godz. 9-2 pp. i 4-7 wiecz.

„MODERN”
Dziś po raz OSTATNI
Ceny od 1 zł.

Film, który podbił cały świat
POGANIN
Największy artysta **Ramon Novarro**
Czytajcie „Dziennik”